

Wołoszyński, Ryszard

Odpowiedź autora recenzji

Przegląd Historyczny 47/2, 442-444

1956

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

można polityki szlacheckiej rozpatrywać jako polityki nastawionej na zniszczenie miast, że problem upadku miast w Polsce to problem skomplikowany, powiązany z działaniem szeregu obiektywnych prawidłowości ekonomicznych, a nie wyłącznie z woluntarystyczną działalnością szlachty. Że takie postawienie problemu ma swoje znaczenie, świadczą dalsze wywody R. Wołoszyńskiego, który, jak się wydaje, uważa za Petrycym, że „egoistyczna działalność handlowa szlachty bezpośrednio rujnowała miasta i utrudniała wszelkie posunięcia gospodarcze mieszczaństwa“ (s. 645). Przyczyną upadku miast staje się więc ponownie egoistyczna działalność szlachty, która z czystej złośliwości odbiera chleb mieszczaanom. Stanowisko takie ma niewątpliwe pozory bardzo „postępowego“, ale nie jest stanowiskiem naukowym.

Teraz jeden problem o mniejszym znaczeniu. Terminu kapitał — „wartość samopomnażająca się“, który to termin wydaje się R. Wołoszyńskiemu „dość zagadkowym“, używa wielokrotnie Marks w I tomie „Kapitału“¹. Uprzednio spotykamy go u Sismondiego². Jest to więc termin poprawny z punktu widzenia nauki ekonomii. Dlaczego natomiast jest on zagadkowy dla R. Wołoszyńskiego, pozostaje dla odmiany dla mnie zagadką.

Na zakończenie sprawa kilku złośliwości. R. Wołoszyński stwierdza, że niżej podpisany dowodził, że Klonowicz nawet pochwałę rolnictwa głosił z pozycji preburżuazyjnych. „Pisząc zaś dedykację do całkiem realnego «starego» szlachcica, choć stanie na stanowisku prymatu zajęć rolniczych, uczyni to z pozycji preburżuazji“ (s. 643). Stwierdzenie to nie jest prawdziwe (cytuję ze swej pracy): „W wywodach tych z pewnością przejawia się nacisk ideologii szlacheckiej, apoteozującej klasę panującą — jej zwyczaje i tradycje“ („Studia i materiały“ t. II, s. 309) — a więc coś zgoła przeciwnego. Warto zresztą zaznaczyć, że podobne uwagi czyni Klonowicz nie w przedmowie do „Flisa“, a w „Victoria Deorum“, co w pracy wyraźnie zaznaczono, a co R. Wołoszyński przeoczył. Preburżuazyjny charakter mają natomiast zawarte w pracach Klonowicza stwierdzenia, że trzy są najprzedniejsze zajęcia — gdzie rzemiosło i kupiectwo stawia on obok rolnictwa (por. s. 308). Należy zresztą podkreślić, że recenzent kilka razy streszczając moje poglądy doprowadza je do absurdu. Szkoda jednak miejsca na szczegółową polemikę.

Mimo twierdzeń, z którymi nie mogę się zgodzić, uważam zamieszczenie recenzji R. Wołoszyńskiego w „Przeglądzie Historycznym“ za fakt w zasadzie pożyteczny, dowodzący, że polska nauka historyczna chce dopomóc młodej dyscyplinie naukowej, jaką jest u nas niewątpliwie historia myśli ekonomicznej, w realizacji stojących przed nią zadań.

Janusz Górski

ODPOWIEDŹ AUTORA RECENZJI

Wbrew początkowej tezie autora recenzowanej przeze mnie rozprawki, sama zasada polemiki na tematy naukowe nie wydaje mi się zjawiskiem ujemnym, o ile tylko uczestnicy ograniczają się do zagadnień rzeczywiście spornych. Ponieważ kilka sformułowań mej recenzji autor odczuł jako „złośliwości“ — mimo innych intencji piszącego — ja z kolei przejdę do porządku nad dalej chyba posuniętymi w tym kie-

¹ Por. K. Marks, *Kapitał* t. I, Warszawa 1951, s. 163, 164, 655.

² S. Sismondi, *Nouveaux principes de l'économie politique* t. I, Paryż 1819, s. 88.

runku wypowiedziami J. Górskiego. Ograniczam się jedynie do paru zasadniczych spraw.

Nie uważam, by poglądy burżuazyjne mógł głosić tylko sam fabrykant czy członek jego rodziny, nie sądzę jednak, by zapatrywania takie mogły istnieć w społeczeństwie, w którym nie ma żadnych realnych przesłanek w bazie, na których tle mogłyby się one rozwijać. Oczywiście w pewnych warunkach, w kraju wybitnie zacofanym ekonomicznie, można również odnaleźć wypowiedzi, sprzyjające postępowemu rozwojowi gospodarstwu i przekształceniu jego struktury, mimo braku wystarczająco rozwiniętej klasy — promotora tego ruchu. W ideologii takiej powstanie cały szereg specyficznych właściwości. Przy braku ścisłego powiązania przedstawianych poglądów ekonomiczno-społecznych z rozwojem stosunków w bazie, nasileniem walk klasowych i innymi zagadnieniami życia wewnętrznego danego kraju, unikając materializmu ekonomicznego, można popaść w typowo idealistyczne operowanie pojęciami filiacji idei w połączeniu z agnostycyzmem co do źródeł kształtowania się takich czy innych pojęć w sferze nadbudowy ideologicznej. Autor recenzowanej przeze mnie pracy uniknął tej drugiej ostateczności — jednak pozostaje w przekonaniu, że poglądy Klonowicza nie zostały przezeń w sposób właściwy powiązane z całością sytuacji ówczesnej Polski i jej stosunków klasowych. J. Górski słusznie podkreśla w swej wypowiedzi, że badania tego rodzaju są szczególnie trudne — wydaje mi się jednak, że już w samej rozprawce należało choćby zarysować problematykę, która znalazła dopiero niepełny z konieczności wyraz w wypowiedzi porównawczej.

Odnosnie od oceny Petrycego — suche stwierdzenia marginesowo-porównawcze w rozprawce J. Górskiego nie były podbudowane dostateczną znajomością dzieła tego pisarza mieszczańskiego. Przeciwnie na każdym kroku podkreśla on względność oceny zawodów — o tym, że w Polsce szlachcic nie może zajmować się handlem i rzemiosłem, mówi w oparciu o konkretne stosunki, panujące w kraju. Wydaje mi się, że już wykazywanie takiej względności pojęć nie mieści się bez reszty w zapatrywaniach kanonistycznych. Niepokoje też wywód J. Górskiego: Petrycy tłumaczył Arystotelesa, ulegał wpływom jego koncepcji, a zatem poruszał się jedynie w kręgu ujęć kanonistyki, gdyż do Arystotelesa nawiązywali Tomasz z Akwinu i średnio-wieczna scholastyka. Klasycy marksizmu-leninizmu podkreślali niejednokrotnie osiągnięcia myśli starożytnego polihistora i wskazywali na konieczność odróżniania Arystotelesa „martwego“ od „żywego“³, a padewska szkoła „perypatetyków“ (C. Cremonini i in.), z którą tak żywo powiązany był Petrycy, głosiła na przełomie XVI i XVII wieku szereg postępowych haseł właśnie w oparciu o autentyczne teksty Stagiryty. Z drugiej strony Wąsik wiele miejsca w swej monografii poświęca zagadnieniom powiązania dzieła Petrycego z pozaarystotelesowskimi koncepcjami filozoficznymi. Zresztą, o ile słuszne wydaje mi się uznanie postępowości nawiązywania Klonowicza do Cycerona jako reprezentanta neostoicyzmu, o tyle budzi we mnie szereg bardzo poważnych wątpliwości jednolita ocena postępowej roli neoplatonizmu na przełomie wieku XVI i XVII.

We fragmencie mej recenzji, tyczącym przyczyn upadku miast polskich, wykazać chciałem, że autor rozprawki zbyt wiele wysiłku włożył w udowadnianie jasnej przecież sprawy, że nie wyłącznie wroga polityka szlachty spowodowała taki rozwój stosunków. Jednak obiektywny sens polityki gospodarczej szlachty niewątpliwie podkopywał być miast i mieszczaństwa polskiego — stwierdza to sam J. Górski.

³ Por. szersze omówienie tych spraw w przedmowie K. Grzybowskiego do tłumaczenia *Polityki Arystotelesa*, Wrocław 1953, zwł. s. XIII—XIV i XXXIII.

Wydawało mi się zatem — na poparcie swego poglądu przytoczyłem poglądy Pe-trycego, mówiące o sposobie załamania się tych spraw w zapatrywaniach ówczesnego mieszczaństwa — że niesłuszne jest aż tak szeroko rozbudowane dowodzenie stosunkowo małego znaczenia obiektywnych rezultatów polityki szlacheckiej⁴. Nigdy nie zamierzałem wiązać tego obiektywnego sensu omawianej polityki wyłącznie z woluntarystyczno-złośliwym nastawieniem poszczególnych przedstawicieli szlachty.

W związku z recenzowanym artykułem, jak i powyższą wypowiedzią jego autora nasuwa się cały szereg dalszych problemów i zagadnień wątpliwych i dyskusyjnych, których poruszenie jest jednak niemożliwe w ramach krótkiej odpowiedzi na zasadnicze tylko zarzuty J. Górskiego. Zadowolony będę, jeśli przyczyni się ona choćby w pewnym stopniu do wyjaśnienia sposobu mego podejścia jako historyka do poglądów, głoszonych przez przedstawiciela zbliżonej dyscypliny naukowej.

Ryszard Wołoszyński

ODPOWIEDŹ NA RECENZJĘ DR JANINY BIENIARZÓWNY

W t. XLVI z. 1—2 „Przeglądu Historycznego“ dr Janina Bieniarzówna zamieściła krytyczną recenzję mej pracy pt. „Powstanie chłopskie w starostwie lanckorońskim i nowotarskim w r. 1670“, Kraków 1953, s. 141.

Pierwsza grupa zarzutów ze strony recenzentki dotyczy układu mej pracy, a w szczególności moich „powtórzeń“ w dwu pierwszych rozdziałach. Formułując swe zarzuty recenzentka z kolei nie uniknęła szeregu nieścisłości i niedomówień, które mogą czytelnika wprowadzić w błąd. A więc co do rzekomego dwukrotnego poruszenia sprawy propinacji i monopoli na s. 15 i 58—59 muszę stwierdzić, że na s. 15 omawiając w ogóle sytuację wsi góralskich (a nie tylko jednej, jak nieścisłe podała recenzentka) w XVII w., przedstawiłem ogólnie monopole dworskie jako nieznośny ciężar dla chłopca. Na s. 58 — 59 omawiając już szczegółowo stosunki gospodarczo-społeczne w starostwie lanckorońskim w połowie XVII w. podałem szereg konkretnych przykładów feudalnego wyzysku w tym starostwie w zakresie monopoli dworskich. Nie było to więc „powtórzeniem“, lecz szerszym, na konkretnym materiale, rozwinięciem zagadnienia. Również zarzut co do dwukrotnego omawiania „walki chłopskiej“ nie jest ścisły, gdyż walce chłopskiej poświęcono właściwie całą pracę, a na wspomnianych stronicach pisałem tylko o roli chłopów w czasie najazdu szwedzkiego na Polskę (s. 23), a w szczególności na terenie Lanckorońszczyzny (s. 33 — 34). Podobnie ma się rzecz z zarzutem o powtórzeniach sprawy zbójnictwa na s. 20, 39 — 40. Natomiast godzę się z recenzentką, że do opinii (idącej za wywodami Juliusza Bardacha) o zbójnikach jako o elemencie najbardziej bojowym, opornym i przedsiębiorczym (cytat recenzentki jest niedokładny, z kropkami) należało dodać uwagę, znaną już dziś powszechnie, że wśród zbójników kryły się też elementy zbrodnicze.

Zarzut recenzentki, że opierając się „w dużej mierze na dwu wyrokach referendarskich“ wracam do tych samych spraw tworząc „niepotrzebne dłużyzny“, nie jest poparty żadnymi bardziej sprecyzowanymi dowodami. Fakt zaś opierania się w pracy na aktach referendarskich chyba nie może być poczytany autorowi za błąd.

W rozdziale pierwszym dopatrzyła się recenzentka „szeregu usterek, wynikających przeważnie z braku precyzji w sformułowaniach“. A więc np. moje zdanie

⁴ W tej sprawie warto powołać się na najnowsze sformułowania makiety podręcznika *Historii Polski* t. I, cz. 2 — np. s. 55, 120—2, 388, które wyraźnie wskazują na szkodliwy w stosunku do miast charakter polityki szlacheckiej.